

Dziś kończymy sprawozdanie O „DNIU UPRZEJMOŚCI”

Koniec listy tych, co otrzymali „ABC”

Na zakończenie, sprawozdań naszych „inspektorów”, aby nie nużyć naszych czytelników, podajemy jeszcze tylko kilka wypadków uprzejmości.

UPRZEJMY AKADEMIK

Jeden z naszych inspektorów na rogu placu Zbawiciela i ul. Marszałkowskiej, zagabnął spotkanego akademika, który nazwiska swego wyjawiać nie chciał, o drogę do placu Saskiego.

Młody człowiek nie tylko udzielił informacji, ale odprowadził inspektora na plac Saski, przez całą drogę, bawiać go przyjemną rozmową.

KOMORNIK

Zdawałoby się, że nieuprzejmość wynika z fachu komornika, a jednak...

Pan Rudolf Zaremba, przyjął młodego adwokata w godzinach nieurzędowych, aby mu umożliwić załatwienie bardzo pilnej sprawy.

SZEWEC

Jakże niesłusznie posadzamy nieraz szewców o gburowatość. Nieprawda.

Oto dzielny przedstawiciel tego pożytecznego fachu, p. Karol Mireński z anielską cierpliwością, informował nas o cenach bucików, jakie miał na składzie.

MILA PANI

Inspektor nasz zauważył p. Kazimierzę Rowicką, czytającą jakąś gazetę?

— Co tam jest ciekawego?
— O bardzo wiele — i w krótkich słowach opowiada mu p. Rowicka najważniejsze wypadki dnia.

SEKRETARZ SĄDU POKOJU

P. Klem, sekretarz Sądu Pokoju 10-go okręgu, wręcza, skazanym, wyroki z tak czarującym uśmiechem, że kara wydaje im się lżejszą.

A więc tak, kochani czytelnicy konkurs nasz dał zupełne zadowolenie. Stwierdziłszy,

bowiem, że większość warszawiaków, to ludzie grzeczni i mili.

Mamy nadzieję, że wszyscy ci, którym w najbliższych dniach przesyłać zaczniemy „ABC” w upominku z „Dnia Uprzejmości” zechcą nas uważać za swych przyjaciół. My nawzajem przesyłamy im najserdeczniejsze pozdrowienia i wyrazy przyjaźni.

Nakoniec nie możemy pominąć milczeniem, ofiarnej pracy naszych inspektorów. Składamy im imieniem Redakcji serdeczne podziękowania.

A oto koniec listy tych co otrzymają „ABC”:

152) p. Kazimiera Rowicka, Mazowiecka 7 m. 21; 153) p. Pomerski Stanisław, Kościelna 12; 154) p. Mireński Karol, Szkolna 1; 155) p. Kazimiera Bukowiecka, Pańska 48, m. 24; 156) p. Klem, Zielna 26; 157) p. Zygmunt Nadratowski, Bracka 6 m. 11; 158) p. Rudolf Zaremba, Praga, Florjańska nr. 8; 159) p. Michałina Czerwiakowska, Krucza 48, m. 21; 160) p. J. Jarczyk, Sąd Okręgowy, wyd. VIII, ul. Miodowa.

Proceder powielania dolarów

Nie należy do pewnych i przyjemnych
Nawet dla partnerów tej osobliwej zabawy

Wielu rzeczy genialnych można się dowiedzieć w więzieniu, ale chyba o najbardziej genialnym sposobie wzbogacenia się, dowiedział się tam niejaki Landa od niejakiego Jasińskiego, który

wynalazł sposób odbijania z jednego banknota dolarowego dwóch, z dwóch czterech i t. d. Na wolności zakrzatnęli się obaj około urządzenia warsztatu dolarów.

Istotnie Jasiński, włożywszy do książki banknot dolarowy po jakimś tam zabiegach wyciągnął... dwa banknoty. Wołec tego Landa dał mu 20 dolarów na kupno płynów i innych chemikali cellem rozszerzenia fabryki, w którym to celu zwerbował też różnych sąsiadów ze wsi.

Dobre grono sześciu „przemysłowców graficznych” już zamierzało dobrze zaakręglić swoje majątki, już jeden z nich, Walerjan Macinkiewicz, dostarczył głównemu przedsiębiorcy Jasińskiemu 360 dolarów cellem powielenia i donotywał się, jak tam operacja z niem wypadła?

Na to pytanie jednak dowiedział się od Jasińskiego, że nie-

stety, w piecu wysuszyły się tak dolary, że nie tylko drugich egzemplarzy, ale nawet pierwszych wóółe nie można było odnaleźć.

Oczywiście współnicy nie byli wobec tego nawzajem z siebie zadowoleni, mimo to jednak zasiedli wspólnie, jako handa fałszerzy, na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym w Suwałkach, który po rozprawie wydał wyrok.

Skazanci Jasiński na 3 lata więzienia, Landę na 2, zaś Makowskiego, Kuzniecowa, Kasjanowicza i Maciukiewicza każdego na pół roku aresztu, tym ostatnim z zawieszeniem kary.

Sąd Apelacyjny w Warszawie w myśl wywodów obrońców z urzędu adw. Rozenberga i aplikanta sądowego Czałczyńskiego, asystenta katedry prawa karnego Uniwersytetu Warsz., uznał, że nie można być

zarazem poszkodowanym i fałszerzem

w tej samej czynności, i wyrok zmienił, skazując Jasińskiego na dwa a pół lat więzienia, Landę na półtora, resztę zaś oskarżonych uniewinnił.

Bohater „poćwiartowanej kobiety”

Znów na ławie oskarżonych

Poznany przez całą Warszawę w słynnym procesie o poćwiartowanie kobiety — Królikowski znalazł się jeszcze raz na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym w trybie uproszczonym.

Będąc bowiem w areszcie śledczym, Królikowski, napisał szereg podań: do Ministra Sprawiedliwości, do Prezesa Sądu Apelacyjnego i in., w których zarzucał sędziemu śledczemu Skorzynskiemu dostawienie bezczelne nadużywanie władzy, stosowanie wypróbowanej prowokacji.

Trudno mu było wytłumaczyć takie wypisywanie obelg „zdeenerwowaniem” w czasie przebywania w areszcie.

Sędzia Karyory skazał go na miesiąc więzienia, zaliczając areszt prewencyjny, co oczywiście jest już drobnostką wobec skazania go poprzednio za zabójstwo na dwanaście lat ciężkiego więzienia.

Proces o nadużycia w marynarce wojennej

23 dzień rozpraw

Po długotrwałem przesłuchaniu przy drzwiach zamkniętych ze względu na tajemnicę państwowe świadków sędziego śl. Luksenburga, mjr. rez. Kieszowskiego, Jana Bielana i kpt. rez. Lachowskiego, w dalszym ciągu Sąd słuchał zeznań świadków, wezwanych już w czasie trwania rozpraw sądowych.

Św. kpt. mar. Sipowicz podróżował na statku „Warta” razem z posłem Sicińskim, który otrzymywał często przekazy od Bartoszewicza na znaczne sumy pieniężne. Poseł ten, podpiwszy sobie w kasynie w Cherbourg, we Francji, urządził awanturę, w czasie której

wymyślał po rosyjsku.

Świadek Kryszylowicz, przemysłowiec, był przed kilku laty zapraszany do udziału w spółce Doley, Lipski i S-ka, wyrabiającej amunicję. Ze współnikami tej spółki inż. Mościńskim konferował z Bartoszewiczem o dostawy, przyczem Bartoszewicz, nie wnosząc do spółki nic, oprócz „poparcia władz marynarki” żądał dla siebie zysków, z początku ok. 35 proc., później mniej. Świadek wycofał się z tego nieczystego interesu.

Na pytanie przewodniczącego osk. Bartoszewicz oświadcza, że nie pragnie tej kwestji wyjaśniać.

ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI.

TAJEMNICA HOTELU PRZY ULICY CHMIELNEJ

Po zameldowaniu przez stróża domu o mordstwie, komisarz Borewicz udaje się na miejsce zbrodni, gdzie znajduje trupę Galkina z okropnie rozplataną czaszką. Nielad w mieszkaniu świadczy o zaciętej walce, jaką zamordowany stoczył przed zabójstwem ze swoim mordercą.

Hanka Krzeszówna, aktorka, wraca ze swoim przyjacielem, dramaturgiem, Ludwikiem Karnickim, po premierze do domu. Pomiędzy młodymi zarysowują się ostre rozdrwinki.

Zmierzyła go niechętnym spojrzeniem i przybierając ironiczny ton odpowiedziała:

— Doprawdy, ile razy pragnę z tobą pomówić, zawsze dostajesz migrenę. Obawiam się, że unikasz rozmowy, wolisz widocznie niejasne sytuacje. Radzę ci jednak nie odwlekać...

— Ale o czym o tak późnej godzinie chcesz ze mną mówić? — spytał Karnicki a w oczach jego odbił się lek.

Młoda kobieta wytrzymała jego spojrzenie, i przerwała szorstko:

— Zaczekaj w jadalni, przebiorę suknię i przyjdę. Nie wątpię, że spełnisz moją prośbę...

Karnicki z rezygnacją wszedł do jadalni. Usiadł w fotelu, a dla skrócenia czasu zapalił papierosa.

5) Chwilę oczekiwania musiały mu się jednak wydać przydługie, bo po chwili wstał, zaczął przemierzać miarowym krokiem pokój i spoglądać nerwowo na złotą tarczę zegara. Upłynął kwadrans, Krzeszówna nie przychodziła. Karnicki zaprzestał wędrówki po pokoju, przystawał przed każdym obrazem, badając prawdopodobnie raczej szczerłość ram, niż płótno, beznamiętnie poprawiał krzesła przed okrągłym stołem, na którym służba ustawiła zimne zakąski. Wreszcie cierpliwość opuściła go zupełnie. Z pasją nacisnął guzik dzwonka elektrycznego. Wszedła pokojówka, czekając na polecenie.

— Proszę przypomnieć pani, że kazała mi czekać w jadalni, — rzucił szorstko.

Pokojówka cicho wysunęła się z pokoju. Teraz Karnicki przebiegł jadalnię, jakby nie zdając sobie sprawy ze śmieszności tak szybkiego ruchu po małej przestrzeni.

Upłynęła znów spora chwila, zanim Krzeszówna ukazała się w progu.

Brokatową suknię zastąpiła lila jedwabnym szlafrocikiem, który odcinał piękną jasną plamą od ciemnych, dębowych fornierów jadalni. Krótko ucięte włosy zdawały się jeszcze zmniejszać owal jej drobnej twarzy.

Szybkim krokiem podszedł Karnicki do przyjaciółki, aby uczynić jej gorzką wymówkę za tak długie oczekiwanie. Uprowadziła go prośbą!

— Zamiast wymówek, przyćmij pajak. Jedna żarówka wystarczy, gdy cierpisz na migrenę, — a zresztą i względy oszczędnościowe powinny w obecnym twoim położeniu odgrywać wreszcie jakąś rolę...

— Cóż to znów znaczy? — zachnął się, a ręka, którą sięgał już do tastra, zawisła w powietrzu.

— Wiesz chyba, że inkasent tydzień już chodzi z rachunkiem za światło i dziś rano oświadczył służącej, że jeśli rachunek elektryczny nie zostanie wyrównany, to zamkną prąd. Jestem troskliwa o twoją migrenę i... kieszeń.

— Dlaczego wcześniej nie powiedziałaś mi o tem?

— Uważałam, że rachunek za prąd może być dla mnie doskonałym wstępem do naszej ostatecznej rozmowy, przed którą od tygodnia uciekasz. Na szczęście twoje zachowanie się dziś za kulisami wobec Saji i moich kolegów przyspiesza rozmowę, którą odkładam, aż do dnia dzisiejszego.

— Moje zachowanie wobec Saji? Wpadasz znów w przesadę...

— Pomówimy o tem po kolacji, nie chcę w tej chwili psuć twego przysłowiowo dobrego apetytu.

Karnicki przekręcił taster. Olbrzymi pajak zgąst, jedna tylko żarówka rzucała z pod głębokiego, abażura, snop światła na biały obrus stołu. Reszta pokoju tonęła w miłym łagodnym mroku. W milczeniu usiedli do kolacji.

Przysłowiowy apetyt nie dopisywał widocznie Karnickiemu; nalewał tylko jeden kieliszek koniaku po drugim, przelatywał go chciwie, nie tykając zakąskami. Nastroj kolacji psuło deprymujące milczenie. Tylko Karnicki rzucał od czasu do czasu niespokojny wzrok na swą towarzyszkę, jakby pragnął z jej zielonych źrenic naprzód odgadnąć, do jakiego napięcia doprowadzi dzisiejsza rozmowa. O czym Krzeszówna będzie mówiła Karnicki wiedział doskonale.

(C. d. n.)